

Kazus karny nr 4

Andrzej Malinowski i Wojciech Kozłowski otworzyli w Warszawie w roku 1947 sklep z wyrobami żelaznymi (klucze, klódki, obciążki, mutry, itp.).

Stosunki między wspólnikami układały się źle, gdyż Andrzej, człowiek z natury porywczy podejrzewał Wojciecha (nie bez powodu) o oszustwa finansowe. Wspólni znajomi wielokrotnie słyszeli groźby wypowiadane przez Malinowskiego pod adresem Kozłowskiego – „zabiję tego drania”, „on długo nie pożyje, jeszcze pożałuje, że ograbia mnie z moich pieniędzy” itp. Równocześnie stosunki pomiędzy Wojciechem a żoną układały się bardzo źle, byli w przededniu rozvodu.

Pewnego lutowego dnia 1948 roku Wojciech Kozłowski zaginął. Zaginięcie zgłosiła żona. Podjęte przez Milicję Obywatelską poszukiwania nie dały żadnego rezultatu. Przesłuchiwany wielokrotnie w charakterze świadka Andrzej Malinowski konsekwentnie zeznawał, że nie wie nic o okolicznościach zaginięcia wspólnika. W lipcu 1948 r., nad brzegiem Wisły, znaleziono zwłoki topielca w stanie rozkładu. Biegli z zakresu medycyny sądowej określili, że musiał przebywać w wodzie kilka miesięcy. W czasie sekcji stwierdzono ranę tłuczoną czaszki, co świadczyło o tym, iż śmierć nastąpiła w wyniku uderzenia w głowę tępym narzędziem, a potem dopiero zwłoki wrzucono do rzeki.

Na podstawie rejestru osób zaginionych funkcjonariusze MO dotarli do żony Wojciecha Kozłowskiego i poprosili ją o dokonanie oględzin zwłok (o testach DNA nikt jeszcze nie słyszał). Mimo znacznych zmian, spowodowanych rozkładem, p. Kozłowska bez żadnych wątpliwości rozpoznała zwłoki swojego męża, Wojciecha Kozłowskiego. Gdy minął pierwszy szok, zeznała, iż spodziewała się takiego zdarzenia, bowiem Andrzej Malinowski kilkakrotnie groził Wojciechowi śmiercią, nienawidził go i był nieobliczalny. W konkluzji stwierdziła, że na pewno jej mąż został zabity przez wspólnika.

Na podstawie w/w zeznań Andrzej Malinowski został oskarżony, a następnie prawomocnie skazany za zabójstwo Wojciecha Kozłowskiego na karę 15 lat więzienia. Przez cały proces nie przyznawał się do winy. W roku 1957, w wyniku złagodzenia mu kary przez amnestię, opuścił on zakład karny. Postanowił urządzić się na Dolnym Śląsku. Kiedy przyjechał do małego miasta niedaleko Wrocławia, przy głównej ulicy zobaczył szyld „wyroby żelazne”. Wszedł do środka i zobaczył swojego dawnego, rzekomo zabitego przez siebie wspólnika. Pomimo upływu 9 lat nie miał żadnych wątpliwości, iż spotkał żywego i zdrowego Wojciecha Kozłowskiego. Bez chwili namysłu chwycił leżący w sklepie żelazny drąg i mimo krzyków Kozłowskiego – „Andrzej, daj spokój, wszystko Ci wyjaśnię” uderzył nim trzykrotnie w głowę Wojciecha Kozłowskiego, zabijając go na miejscu.

Po dokonaniu zabójstwa Andrzej Malinowski sam zgłosił się na posterunek MO i wyjaśnił wszystkie okoliczności zdarzenia.

Po dokonaniu przeszukania (wówczas zwanego rewizją) w domu Wojciecha Kozłowskiego znaleziono wycinki z artykułów prasowych, opisujących proces Andrzeja Malinowskiego z roku 1948. Okazało się więc, iż Wojciech Kozłowski doskonale wiedział, że oskarżenie jego ex wspólnika było nieprawdziwe i świadomie zgadzał się, aby został on (A. Malinowski) niewinnie skazany.

Prokurator oskarżył Andrzeja Malinowskiego z art. 225 kk z 1932 r. o zabójstwo umyślne.

Proszę wygłosić mowę obrończą oraz końcowe przemówienie pełnomocnika matki pokrzywdzonego, występującej w charakterze oskarżyciela posiłkowego. Uwaga – przyjmujemy fikcyjne założenie, iż w roku 1958 obowiązywał kk kpk z 1997 r. W roku 1958 nie istniała bowiem instytucja oskarżyciela posiłkowego.